

Mieczysław Śmiątek



życie moje

Mieczysław Śmiałek

życie moje

Warszawa
<http://www.cen.org.pl>
1999

Mieczysław Śmiałek

Maturę typu humanistycznego uzyskałem w Liceum Ogólnokształcącym im. ks. Józefa Poniatowskiego w Łowiczu. Po studiach na Wydziale Farmaceutycznym Akademii Medycznej w Łodzi otrzymałem dyplom magistra farmacji, a następnie lekarza medycyny w Akademii Medycznej w Warszawie.

Po studiach zostałem przyjęty na studia doktoranckie w Zakładzie Neuropatologii Instytutu Centrum Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, gdzie obecnie jestem zatrudniony na stanowisku docenta. Ponadto pracuję również jako neurolog.

Modlitwa lekarza

Napelnij Boże, duszę moją miłością do sztuki mojej i do wszystkich stworzeń. Nie dopuść, by chęć zysku lub poszukiwanie sławy wpływały na wykonywanie mego zawodu, albowiem wrogowie prawdy i miłości do ludzi mogliby otumanić mnie i odwieść daleko od wspaniałego obowiązku czynienia dobrze dzieciom Twoim. Wzmagaj, Boże, siłę serca mego, by zawsze gotowe było służyć biednemu i bogatemu, przyjacielowi i wrogowi, złemu i dobremu. Niech umysł mój zachowa jasność u łoża chorego, niech go żadna myśl obca nie rozrywa, by obecnym w nim było wszystko, co objawily mu wiedza i doświadczenie, bo wielkie i szczytne są badania naukowe, których celem jest zachowanie zdrowia i życia wszystkich stworzeń. Uczyni, by chorzy moi mieli zaufanie do mnie i do sztuki mojej. Jeśli nieświadomie potępiają mnie i szydzą ze mnie, spraw, by ukochanie sztuki mojej strzegło mnie jak zbroja, ażebym mógł wytrwać w prawdzie nie dbając na potęgę, na rozgłos i na wiek moich wrogów. Użycz mi Boże, wyrozumiałości i cierpliwości w stosunku do chorych upartych lub prostaków. Uczyni mnie wstrzemięźliwym we wszystkim, ale nie-nasyconym w zdobywaniu wiedzy. Oddal ode mnie myśl, że wszystko mogę. Użycz mi siły woli i sposobności do coraz większego rozszerzania mych wiadomości. Mogę dziś odkryć w dziedzinie swojej rzeczy, których nie przypuszczałem wczoraj, bo sztuka jest wielka a duch ludzki coraz dalej w niej kroczy.

Cud

Staje się cud prawdziwy
Świeci gwiazda nadziei.
Świat przemawia słowami miłości.
Wyśpiewuje radośnie melodie chwały odkupienia.
I wiary w nadejście czasu ludzkiej odnowy.
Namascza krzyżem poszanowania człowieczeństwa
I godności każdego istnienia.
Miłość emanuje niewyczerpalnym źródłem
pragnienia dobra w życiu.
Życie nabiera wartości ponadczasowych.
Przemienia się we wspólną ucztę
obcowania w przyjaznym kręgu bliskich i nieznajomych.
Bije blask gwiazdy narodzenia cudu wszechczasów,
charyzmatycznej odnowy świata w duchu bezinteresownej miłości.
Oświeca ponure zakątki duszy, która nie mogła pojąć.
co znaczy słowo – CZŁOWIEK.

Wiosna

Wiosna wyzieniona polami i łaką młodzieńczej beztroski.

Roześmiana różnobarwnym kobiercem kwiecia.

Z ciepłym miłosnym zawrotem głowy!

Ta najwspanialsza ludzka podnieta

Odnowy, rozwoju i trwania!

Wiosna to radosne spojrzenie w siebie.

Tęskne, niekiedy frywolne, mocne i obezwładniające

Różem przeżyć oszalamiających całą doskonałość

cielesna człowieka!

Jakże mocno zniewalają przelotne iskiarki uczuć,

elektryzujących całą osobowość,

a nietrwałych jak jednodniowy lot kolorowego motyla.

Wiosna to życia słoneczny początek

Z marzeniami cudu tworzenia.

Wybuchu czasami niezniszczalnym żarem myśli odkrywczej

i istnienia w aurze młodzieńczej wszechpotęgi ducha.

Wiosna to impuls do przetwarzania własnego ja

w lepsze formy nieskończone!

Lato

Krzata się miododajna pszczoła i pracowita mrówka.

Goni dzień ranek następny.

Noc wypełniają czule rozkosze dojrzałe

I myśli dręczące. Gotówka, gotówka!

Nakaz wewnętrzny ciągle upomina.

Naprzód! Naprzód! Biegnij bez przeszkody!

Gdy się przegrzeje komputer, wskocz na chwilę do zimnej wody.

Życie piękne w pełni sił, jak dąb czerstwy w lesie.

Jak płynąca rzeka, której prąd wciąż niesie i niesie.

Spełnienie niespełnione! Wnet się kończy lato.

O mądrości!

Zatrzymaj bieg pół roku!

Znajdź sposób na to!

Starość

Nadeszła jesień późna, bezlistna, ponura,
Zimna dżdżysta, że aż cierpie skóra.
Kruk czarny na suchej gałęzi siedzi,
Jakby żalobny proporzec,
Przerzedzonymi skrzydłami wyżej unieść się nie może.

Zima siwiusierka w skorupie lodowej skuta, otepiała
Zawodzi przeraźliwym krzykiem wiatru, jak głodna dziecina mała.
Ziemia w puchu śniegu, twarda, brzdami poorana, jak otwarta mogiła
Tuli szczątki matuleńka miła.

Młody człowieku

Młody człowieku!
Gdzie twoje wzloty,
te najwyższe marzenia o postępie
i zwykłe zaloty?
Gdzie wątpliwości i ideały,
pragnienie, aby dogłębnie
poznawać świat cały?
Gdzie w tobie kipi młodości zaczyn
przemian wszelkich,
a gdzie ciekawość zagładania
co dzień do butelki?
Gdzie chęć do pracy,
do sztuki tworzenia,
bezinteresownego działania dla człowieka,
i sławy imienia?
Kiedy wreszcie dojrzejesz?
Czy to już wystarczy,
aby się poczuć,
jak ci młodzi starcy?

Życie moje

Życie moje odurzone młodością, buntem
i bezgraniczną wolnością decydowania o sobie!
Osobowości moja samodzielna przedwczesną dojrzałością,
kapiąca się w strumieniu wypływającym z źródła
wiecznego dzieciństwa!
Pragnienie moje nienasycone euforią odlotu
w krainy płynących żyłami marzeń.
Muszę koniecznie zdobyć upojenie chwilową złudą
za cenę ucieczki w nicłość.
Zdrowie moje!
Ruino, pobożowisko spustoszenia woli człowieka!
Czy to już koniec?
Czy istnieje możliwość powrotu do normalnej młodości?
Opamiętanie musi przyjść w porę
zanim usłyszymy ostatnie wezwanie.

Dorosły człowieku

Dorosły człowieku

W czym przejawia się człowieczeństwo twoje?

Duszo!

Czemu miłość i nienawiść toczą ciągle boje?

Ciało!

Czy uroda i kalectwo mogą stworzyć równe piękno własne?

Istota ludzka!

Dlaczego horyzonty świata dla ciebie za ciasne?

Rozumie!

Czy zawsze działasz rozumnie?

Wolo ludzka!

Czemu wybór dobra przed złem się ugnie?

Prawdo?

Gdzie cie szukać? Jak odnaleźć można?

Pycho!

W czym rozdęta małość objawia się zdrożna?

O dobroci!

Dlaczego głupota często cię mianują?

O zazdrości!

Czemu sądzisz, że każdy jest szuja?

Sumienie!

Kiedy uznasz moralność główną dewizą człowieka?

O ludzkości!

Czy normalności i szczęścia ziemia się doczeka?

Czemu nie możesz człowieku

Czemu nie możesz człowieku
pokochać ludzi choć trochę serdecznie?
Przecież twój wszechpoteężny umysł
wyznacza nieskończoność w poczynaniach wszelkich
Dlaczego czasami matkę, dzieci, żonę i najbliższych
wyrzucasz z pamięci, a stan ten dręczy cię ciągiem
ból i wewnętrznego rozdarcia?
Czy tak ciężko przetrwać zawirowania losu
i chwilowe małości niegodne człowieka?
Pomyśl, że czasami warto własne cierpienie
zamienić w łaskę uczynienia radości innym.
Wówczas przecież świat nasycą się dobrocią,
choć czasami ośmieszoną, a jednak godną zająć miejsce
pierwszej i najwyższej cnoty.
Jak wspaniale jest przeobrażać się
w coraz to piękniejsze kształty
wiecznej młodości w pełnej krasie urody dojrzalej owocem jesieni.
Gdy zapytasz mnie przyjacielu, czy warto tak ciężko pracować
i stawać się ciągle młodym, odpowiem.
Mądrość przynosi zbiór wielki.

Dzięki tobie człowieku

Dzięki tobie człowieku.

że swoją arogancją poruszyłeś mnie do głębi.

Postanowiłem tworzyć rzeczywistość

czystą jak kryształ bez skazy.

Dzięki tobie świecie zakłamany.

Wybacz mi, że występuję w obronie prawdy.

Dzięki tobie przyjacielu.

Jeszcze raz pozostanę wierny i pomogę w potrzebie.

Jeśli okażesz kolejny cień własnego oblicza,

zamknę się w sobie, jak ślimak

opancerzony skorupą obojętności.

Czemu nie jestem już taki dobry?

Nie stać mnie na spłylenie słowa przyjaźń.

Zostawmy czas do przemyśleń.

Popatrzmy uważnie na wizerunek własnego oblicza.

Zastanówmy się, czy potrafimy zachować wierność

wypowiadанemu słowu.

Czy zdobędziemy się na wyrozumiałość

tak samo dla słabości własnych i każdego człowieka?

Wreszcie, czy warto być wielkodusznym i obdarzać innych dobrocią?

Dopóki nie zrozumiemy sensu tych pytań

i zasklepimy się w małości myślenia wyłącznie o sobie

uschniemy jak jemiola oderwana od gałęzi życiodajnej topoli.

Nieskończoność

Chociaż Cię nie widzę, jesteś wszędzie przecie.
Choć Cię nie odbieram zmysłem, mówią Twoje czyny.
Wszeczmoc Twoja nić naszego życia nieustannie plecie.
Każdemu z osobna, dla kraju i ludzkiej rodziny.

Ogarniasz świat cały, dalekie przestworza.
Rodzisz porządek każdego istnienia.
Wskazujesz, aby nie zejść czasem na bezdroża,
Kiedy ludzka wola słaba Twoje plany zmienia.

Czy jesteś stwórcą, sędzią i tylko oceniasz?
Czyś zaplanował z góry nasze przeznaczenia?

Jesteś miłością, która jednością uczynić pragnie człowieczą rodzinę.
Miłością pachnie pąsowy kwiat róży. Miłosnymi trelami wiosną słowik śpiewa.

Twoja miłość promieniuje w każdej na świecie drobinie.
Miłością tchną trawy, krzewy, drzewa.

Jesteś nadzieją nieprzemijania i wiecznego życia.
Ciebie mózg ludzki ogarnąć nie zdoła do końca.
Stanowisz źródło wody czystej dla ran duszy zmycia.
Wielkość nieogarniona wznosi nasz umysł w nieznanie do słońca.

Tyś bytem nieskończonym! Największą zagadką człowieka.
Której rozwiązania Tobie podobny człowiek jeszcze nie doczekał.

Pycha

Natura obdarzyła mnie najwspanialczą formą wszelkiego stworzenia.

Mysł moja przetwarzam w sobie z dumą niezachwianą.

Słowo moje wypowiadam jako jedyne słuszne i prawdziwe.

Sumienie moje nieskończenie wyrozumiale stanowi najlepszą psychiczną odnowę.

Istnieję w atmosferze poczucia najwyższej własnej wartości.

Czuję się jedynym wybrańcem losu.

Wokół mnie przelewają się masy niby-ludzi.

Jam najdoskonalsza istota na ziemi!

Gdy zaprzeczysz spotka cię kara sroga.

Na pojedynkę wyzwę nawet Boga.

Chciwość

Czyżbyś szukał u mnie pomocy
nierobie, bez nogi, czy bez ręki
z pół tuzinem dzieci?
Nie ma dla ciebie u mnie strawy.
Twój pokarm jedyny to wyrzucone śmieci.
Twoja wyciągnięta ręka uzbrojona w szpony
pragnie wyrwać mi złotówki, hazardu życiowego sztony.
Pracuję ciężko dzień cały.
Idę ciągle majątny do przodu.
Zdobyłem fortunę dla siebie
nie zaś dla zaspokojenia twojego próżniaczego głodu.
Majątek szczęściem najwyższym, cała rozkosz żywota.
Pomnażać go muszę.
Potrzebny mi każdy grosik i najmniejszy jadła okruszek.
Nie dam nic.
Tobie beze mnie także się powiedzie.
Odpowiadam szczerze.
Odpędzam natrętne pluskwy i komary.
Cześć! Bywaj stary!

Nieczystość

Natura ludzka musi się dopełniać bez reszty w całości.
Człowiek jest stworzeniem poczętym z krwi kipiącej i prawdziwych kości.
Mam największy problem z moją ludzką wola.
Wciąż mnie jakieś ciągoty, zmysłów żądze kołają.
Nie mogę się nasycić poznawaniem tajemników ludzkiej cielesnej istoty.
W wyniku frywolnych zachcianek rodzą się flirty, zaloty.
Nie dla zachowania gatunku je czynię. O nie! Wręcz przeciwnie właśnie.
Spełniam wyłącznie cielesne i wewnętrzne potrzeby,
bez których w nocy się nie zaśnie.

Zazdrość

*Czemu Boże tak hojnie obdarowałaś braci moich,
przyjaciół, żyjący świat cały?*

Na drodze mojego życia zostawiłeś wyboje, strome góry
oraz niebotyczne skały.

Moja siostra i kolega posiadają dzieci i udane wnuki,
więcej ode mnie o całe dwie sztuki.

Przyjaciół jeździ Mercedesem na przemian z Peugeotem.

Mnie zaś mówisz Boże. Pomogę ci potem.

Zapewniasz, że skoro wykończę dom nowy, zbuduję fabrykę,
zakupię nowe Volvo, zwiedzę świat i Amerykę.

Czemu moi najbliżsi mają urlopy w Miami?

My zaś we dwoje z żoną w kraju męczymy się sami.

Obżarstwo i pijaństwo

Co mi tam skleroza, cholesterol, zawał, udar i inne choroby.
Nie myślcie, że się boję stłuszczenia czy też markości wątroby.
Nawet delirium tremens nie straszne mi wcale.
Dla mnie każdy posiłek do pełni sytości pozostaje uroczystym balem.
Wódko! Tyś najwspanialszą jest mą rozkoszą w życiu.
Zapomnę o żonie, dzieciach, o rodzinie, lecz nigdy o picciu.

Wiję się cały w furii, szale.

Nie mogę siostrzo moja tobie zapomnieć urazy.

Boję się, że wysadzę w powietrze świat cały

i nie straszy mnie ohydne odbicie w lustrze mojej twarzy.

Nie wybaczę nikomu. Nie zniosę obelg, ani poniżenia.

Nie pojednam się nie przebaczę

nawet kosztem duszy potępienia.

Lenistwo

Nie uklękę do pacierza rano i wieczorem.
Przesiedzę cały dzionek w pracy.
Robota stanowi prawdziwą katorgę człowieka.
Czemu wszystko musi być na odpowiednią porę?
Każdy mój obowiązek niech trochę odczeka.
Pamiętam, że choć w szkole z nauką było różnie.
Jakoś z opresji wybrnęło się później.
Chociaż czasami zawalilo się roczek i całą klasę,
jako tako dobrnęło się do końca. Czasem
po mocnych ojca naciskach osiągało się i dobre wyniki.
Nie warto się przemęczać. Nie chcę iść do kliniki.

Szczyście

Wiele mnie spotkań codzien z ludźmi czeka,
A ja wciąż poszukuję po prostu człowieka.
Biegnę śladami dokąd wiodą tropy
Z pragnieniem ujrzenia choćby ludzkiej stopy.
Czekam na podanie cieplej ludzkiej dłoni.
Nikt do tego czynu jeszcze się nie skłonił.
Nie widzi świat mojej wyciągniętej ręki.
Skazany zostają na wieczne udreki.
Słyszę wkoło głosy, słowa, słowa, słowa.
Stwierdzam, że tak na pewno nie brzmi ludzka mowa.
Czasami zwraca się do mnie jakaś postać nowa.
Zawiedziony pytam. Czy to ludzka mowa?
Myślałem w rozterce już tylko o cudzie.
Wątpilem ciągle. Czy ludzie to, czy jeszcze nie ludzie?
Wreszcie odnalazłem szczyście w poszukiwań trudzie.
Spotkałem dom na ziemi, gdzie żyją po prostu ludzie.

Ta miłość

Ta miłość zapaliła się jedną iskierką spojrzenia.
Rozgorzała różem, płomieniem czerwieni.
Ciągłe się w piękniejsze odcienie barw zmienia.
Czujemy się na zawsze ze sobą zjednoczeni.
Ta miłość jest największa na świecie.
Niesie samo szczęście. Smutki zaś rozprasza.
Żadna siła jej nigdy nie zmiecie.
Miłość ta jest tak piękna, bo jest nasza.

Kochajmy się!

Idziemy ścieżką

Idziemy ścieżką polną zapatrzeni w swe oczy.
Zauroczeni trelami skowronka. Raj się przed nami roztoczył.
Biegniemy przez łąki wiosenne, dywan z traw kwiatów i ziela,
Wsluchani w chóry cykad, pełni miłości, wesela.
Stąpamy dróżką leśną, wierzchołkami dębów i sosny,
Niesieni zbudzonym uczuciem, powiewem wiosny.
Górski szlak nad urwiskiem nie straszny dla nas we dwoje.
Bliżej nam do rozkoszy nieba. Moje serce jest twoje.
Po promieniach każdego poranka wzniesiemy szczęście do słońca.
Miłość nas poprowadzi zawsze razem do końca.

Trzy Przykazania

Tradycja, rodzina i własność są nienaruszalną siłą narodu.
Takie zasady należy wpajać każdemu za młodu,
Trwale małżeństwo to życiodajne korzenie, siła niezwyciężona.
Tworzy je dwoje ludzi - mąż i jego żona.
Póki dwoje są jednością a jednego miłość dla wielu
Zdążamy łatwo, bez przeszkód do zamierzonego celu.
Gdy pojedyncze cegiełki rodzinne łączy zgody łaska,
Panuje szczęście, a naród w potęgę wciąż wzrasta.
Fundamentem ojczystego gniazda tradycja, rodzima kultura
I własny zagon ziemi. Wówczas zabrmi okrzyk zwycięski - hurra!
Tak mocnego domu nie zmiecie totalitaryzm ni żadna siła,
Gdy niemoralność wszelka będzie mu niemiła.
Mocniej uwierzmy w wartość naszego ciała i ducha.
Bez tak ważnych przekazania przyszłość kraju krucha.

Żart naukowy

Z profesorem nadzwyczajnym wykonywała asystentka eksperyment hodowlany. Dokładnie metodą, jakie zakładały naukowe plany.

Profesor wreszcie stwierdził, że obserwuje rozplem astrocytów.

Ona natomiast uznała, że wypuszcza korzenie prześliczne astrofytum.

W drugiej grupie doświadczalnej, gdzie śliczna epitelonta wyrosła w całej krasie.

Profesor odkrył epitelium oraz hybrydy prionu w ogromnej masie.

W następnej hodowli niespodziewanie rozrosła się bujnie cudna mamillaria, za którą dziewczę chciało oddać głowę, honoru utratę.

Lecz szef podziwiał pięknie wykształcone ciała suteczkowate.

Zachwycił go na szczycie wypukłości jak soczysta wiśnia tumor Ca ignotum.

Asystentka zaś rozpoznała okazałą tumeję, nad której pielęgnacją wylała liczne krople potu.

Wydawało się, że po tylu rozbieżnościach młoda siła naukowa straci wszelkie szanse.

Tymczasem te właśnie doświadczenia wystarczyły na doktorat, habilitację, wyjazdy naukowe i awanse.

Szef przed piękną asystentką oszronioną głowę elegancko skłonił.

Kiedy niezbitcie dowiodła, że te piękne okazy wyrosły na jej delikatnej dłoni.

Bal w Łowiczu

Wielki koleżeński bal!

Setki par!

Czas poloneza!

Gdzie jest nasza klasa?

Przybyli tylko Mietek i Basia.

Cieszymy się we dwoje młodością spokojnej jesieni,
minionego lata, wspomnieniami wiosny.

Płasamy disco-polo, twista,
w tangu przytuleni szczęśliwi, radośni.

Unosimy się nad parkietem w takt szkolnej kapeli,
jak w niebiańskich obłokach tańczący anieli.

Oczekujemy wezwania na ten wieczny bal.

Stawi się wówczas cała nasza klasa:

Marysie, Bożenki, Teresa i Basia,

Hanka, Krysia, Lilka, Ada, Janeczka i Ania,

Mietkowie, Adam, Wiesiek, Bolek i Elek

choć nudziły go tłumne spotkania.

Przybędzie Władek, Zbyszek.

Nie zabraknie na pewno Jureczka,
choć w tańcach nie gustował wcale.

Ten nasz największy bal będzie to bal nad bale.

Wszyscy jak w klasie w alfabetycznym porządku
stawimy się uduchowieni w bezcielesnej strukturze.

Uskrzydli nas wieczne trwanie bytu w każdej tańca turze.

Zespoleni jednobrzmiącym rytmem anielskiej muzyki

utworzymy nieskończone, tańczące, niebiańskie, fruwające szyki.



67
